

Żbikowska, Małgorzata

"Dzienniki poufne", Benjamin Constant, Warszawa 1980 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 72/1, 186-187

1981

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

zilustrowano reprodukcjami rysunków samego Goethego i towarzysza jego podróży, malarza Christophera Kniepa.

A.S.

Benjamin Constant, *Dzienniki poufne*, Czytelnik, Warszawa 1980, s. 658.

„Dzienniki poufne” wywołały duże zainteresowanie głównie ze względu na osobę ich twórcy — jednego z najciekawszych ludzi epoki Cesarstwa i Restauracji. Opinia wytrawnego polityka i przywódcy legalnej opozycji w czasach Konsulatu stała się siłą przyciągającą czytelników. Jednocześnie sława pisarska autora „Adolfa” pozwalała oczekiwać w „Dziennikach” śladów tych jego wspaniałych umiejętności. Tym większe zaskoczenie dla czytelnika. Zamieszczona we wstępie uwaga o czysto osobistym przeznaczeniu pracy nie jest tylko, jakże często spotykaną u innych autorów, kokieterią. Tym bardziej nie należy spodziewać się tu napięć i sensacji na miarę „Wyznań” J. J. Rousseau czy „Pamiętników z za grobu” F. R. Chateaubrianda. Notatki Constanta są suchą, częściowo sztyrowaną, relacją z trzynastu lat jego życia. Owa asceza stylistyczna powoduje, że autor pisze często wręcz równoważnikami zdań, co jest poważną trudnością w lekturze tego opasłego dzieła. „Dzienniki” obejmują okres od stycznia 1803 do września 1816 roku. Pomijają więc okres w życiu autora wyjątkowo ważny i ciekawy — okres jego działalności w Trybunacie. Pewne wypełnienie tej luki stanowią wspomnienia Germaine de Staël — „Dziesięć lat wygnania”. Już wtedy była ona bliską przyjaciółką i współpracowniczką Constanta, stąd też wiele relacji dotyczących jego działalności znalazło się na kartach wspomnień.

Czytelnik szukający na kartach „Dzienników” obrazów wybitnych ludzi epoki bardzo się zawiedzie. Nigdy bowiem czyjaś pozycja w kraju nie stała się dla autora dostatecznym powodem, aby uwiecznić jego obraz na kartach książki. Constant uważany za mistrza analizy psychologicznej wręcz programowo rezygnuje w swych notatkach z kreślenia portretów znakomitych współczesnych. Reguły tej nie łamie nawet dla Napoleona. W centrum zainteresowań Constanta znajduje się bowiem on sam. Z jednej strony chodzi tu o ściśle praktyczne notowanie pewnych faktów „dla pamięci” np. wydatków, wysyłanych odpowiedzi na listy itp. Z drugiej strony cel jest znacznie głębszy i dotyczy autoanalizy. Tak więc autor notuje skrupulatnie swe poczynania w ciągu dnia, chwile załamania, rozterek, klęsk, małostkowych obaw i małodusznych wahań, chwile radości, szczęścia, a nawet rozkoszy. Najmniej znajdzie tu czytelnik rozmyślań, rozważań, notowanych „na gorąco” myśli. Jak przystało na romantyka tematem swej analizy uczynił on nie swe przeżycia intelektualne, ale właśnie nastroje i stany emocjonalne. Z tego wynika, iż nie koryguje swych czasami wręcz diametralnie różnych opinii dotyczących jednego faktu, zależą one mniej od intelektu, a bardziej od emocji. Najdobitniej owe stany emocjonalne i ich wpływ na oceny wydawane przez Constanta są widoczne w obrazie pani de Staël. Został on zarysowany w sposób wyraźny choć bardzo niejednorodny. Kobieta ta, w oczach Constanta posiadała demoniczną wręcz siłę przyciągania i zniewalania. Moc ta w opinii autora „Adolfa” wynikała niekiedy z anielskiej dobroci i rozbrajającej lojalności, kiedy indziej jej źródła dostrzegał w przewrotności, wiarołomności i obeszłaniającej zaborczości. Takie spojrzenie na otaczający świat jeszcze silniej podkreśla zainteresowanie autora nim samym. Inni ludzie istnieją jedynie w przmacie jego uczuć. „Dzienniki” zostały poprzedzone krótką przedmową tłumaczki — będącej raczej recenzją źródła, niż wprowadzeniem przygotowującym do tej trudnej lektury. Szkoda także, że zabrakło miejsca na umieszczenie podobizny Constanta. Książka została zaopatrzona w starannie przygotowaną „Chro-

nologię życia „Benjamina Constanta”, która łagodzi nieco brak wyczerpującego wstępu.

M.Ż.

Marek Tarczyński, *Generalicja powstania listopadowego*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1980, s. 432.

Autor zalicza swą pracę do „szeroko rozumianej biografistyki historycznej” (s. 7), choć wątek ściśle biograficzny ogranicza do krótkich życiorysów generałów powstania listopadowego, podanych w aneksie. Jest to próba portretu niewielkiej i zróżnicowanej grupy; trudno w takim przypadku o wykrycie prawidłowości, dających się przedstawić za pomocą metod statystycznych. Mowa przecież zarówno o zwolennikach jak i przeciwnikach powstania, o generałach z okresu sprawowania naczelnego dowództwa przez w. ks. Konstantego i o świeżo mianowanych. M. Tarczyński zdaje sobie z tego sprawę, tym niemniej badając takie cechy omawianej zbiorowości jak przynależność stanowa czy pochodzenia terytorialne jej członków nie rezygnuje ze wskaźników procentowych.

W pierwszej części pracy („Problemy strukturalne i kadrowe korpusu generalskiego Wojska Polskiego w latach 1814—1831”) obejmującej ponad 50% tekstu pisze autor o kryteriach doboru wyższych dowódców przed powstaniem i o polityce personalnej kolejnych widzów powstańczych. Znalazły się tu też informacje o poglądach i postawach politycznych, nieraz przypadkowe i ujęte dosyć chaotycznie. Gdy mowa np. o udziale generalicji w lożach masońskich i jej stosunku do konspiracji niepodległościowych, autor przytacza kolejno to co ma do powiedzenia na temat poszczególnych dowódców. Czytelnikowi opowiada się np. szczególnie dobrze znane okoliczności śmierci generałów wiernych carowi podczas Nocy Listopadowej. Również wiele fragmentów dotyczących zmian kadrowych w okresie powstania ma charakter kroniki awansów i dymisji, z której niewiele wynika; odnośne fakty można było przedstawić skrótowo, np. w prostym zestawieniu.

Część druga („Charakterystyka demograficzno-społeczna korpusu generalskiego powstania listopadowego”) oprócz danych o pochodzeniu stanowym przynosi wiadomości o średniej wieku, posiadanym majątku, uposażeniach itp. Także i tu z komentarza do tabel, zawierającego bardzo liczne egzemplifikacje wynika, że trudno mówić o prawidłowościach. Interesujący, choć niewiele mający wspólnego z regułami postępowania badawczego jest wchodzący w skład tej części rozdz. VII („Charakterystyka cech osobowych generałów powstania listopadowego w świetle literatury pamiętnikarskiej i opracowań biograficznych”). Mamy tu do czynienia ze zbiorem kilkuset cytatów, zawierających na ogół — co konstatuje sam autor — sprzeczne opinie. Należałoby je staranniej pogrupować i nadać temu fragmentowi tytuł „Generałowie w oczach współczesnych i potomnych”. Wszystko to nie przeszkadza autorowi sformułować takiej oto konkluzji: „Generałów uważa należy jako grupę ludzi odważnych i walecznych, znacznie słabiej wypadli oni jednak pod względem konsekwencji, uporu i energii działania. Z negatywnych cech dość wyraźnie dawały się uchwycić — zawiaść, próżność i nadmierne ambicje” (s. 308). By dojsć do tego stwierdzenia, które na podstawie tego samego materiału można by podważyć, zbędny jest chyba tak znaczny wysiłek heurystyczny.

Powyższe uwagi odnoszą się też do części trzeciej („Charakterystyka wartości wojskowych korpusu generalskiego powstania listopadowego”). Stosuje tu autor m.in. oceny punktowe, biorąc pod uwagę głównie okres praktyki na poszczególnych stanowiskach dowódczych. Punktacja ta działa nader mechanicznie, zaś jej podstawa metodologiczna jest niejasna.